

## Krzyk — milla

Dzień był ponury, listopadowy i tak przygnębiający, że otaczające człowieka zewsząd przenikliwie zimno dostawało się głęboko gdzieś do samego środka serca, do samej duszy.

Wokół przemykających się szybko ludzi ze spuszczoneymi głowami, wokół drzew i domów snuła się nieprzyjazna i wilgotna mgła, której nie rozpedzał nawet siąpiący deszcz.

Na jarzębinach przyczaiły się jeszcze zwarzone rodzyunki czerwonych owoców i pojedyncze liście, które opadając na chodnik przyklejały się do niego, tworząc rozciapaną, wilgotną i obrzydliwą masę. Olbrzymie gawrony też zastosowały się do panującej atmosfery i siedziały cicho na gałęziach, strosząc pióra.

Dopiero nieprzyjemny krzyk, który rozdarł mglistą ciszę poderwał je do niechętnego lotu. Zerwały się z drzew wystraszoną, czarną gromadą i, krążąc nad jarzębinową aleją, głośno wykrakiwały swoją dezaprobatę dla usłyszanego przed chwilą przeraźliwego dźwięku.

Krzyczała kobieta. Krzyczała, a raczej wyła nieludzko, idąc przed siebie jak w lunatycznym widzie. Miała bladą twarz, której rysy rozmazywały się w mgielnych oparach i czerwoną kurtkę, której kolor bił po oczach w szarobiałej listopadowej atmosferze.

Kobieta szła dalej przed siebie, strasząc swoim wyglądem i zwierzęcym, bezsłownym krzykiem. Po chwili do jej krzyku dołączył jeszcze jeden, dziecinny lecz równie rozpaczliwy. Mały, może ośmioletni chłopiec biegł za kobietą i, czepiając się jej rąk, krzychał proszalnie i lękliwie:

- Mamo! Mamo!

Kobieta, nie przestając krzyczeć, odtrąciła syna, odrzucając go od siebie aż na ulicę. Mały znów podbiegł do matki i klęknął przed nią, obejmując jej kolana tak, jakby chciał ją zatrzymać. Kobieta oprzytomniała na chwilę i spojrzała na niego pełnym nienawiści, obcym wzrokiem. Brutalnie oderwała jego małe ręce od swoich ud i znów odrzuciła go od siebie.

- Spierdalaj, ty skurwysynu! - wykrzychała ochrypłym głosem i dalej szła przed siebie, rozdzierając głuchą szarość swoim nieludzkim wrzaskiem.

- Mama! Ja cię proszę...! Tak bardzo cię proszę! -chłopak uwiesił się tym razem oburącz na jej kurtce, zanosząc się straszliwym, spazmatycznym płaczem.

- Zostaw mnie! Zostaw, bo cię, kurwa, zabiję!

Syn odwrócił się od niej gwałtownie i, zatykając sobie uszy, wbiegł na ulicę. Uderzenie samochodu odrzuciło go teraz znacznie dalej niż ręce pijanej i ogłupiałej matki, na której bladą twarz spadły teraz krwawe łzy jej dziecka.

Łzy tego małego skurwysyna...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

milla, dodano 20.08.2007 13:46

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).